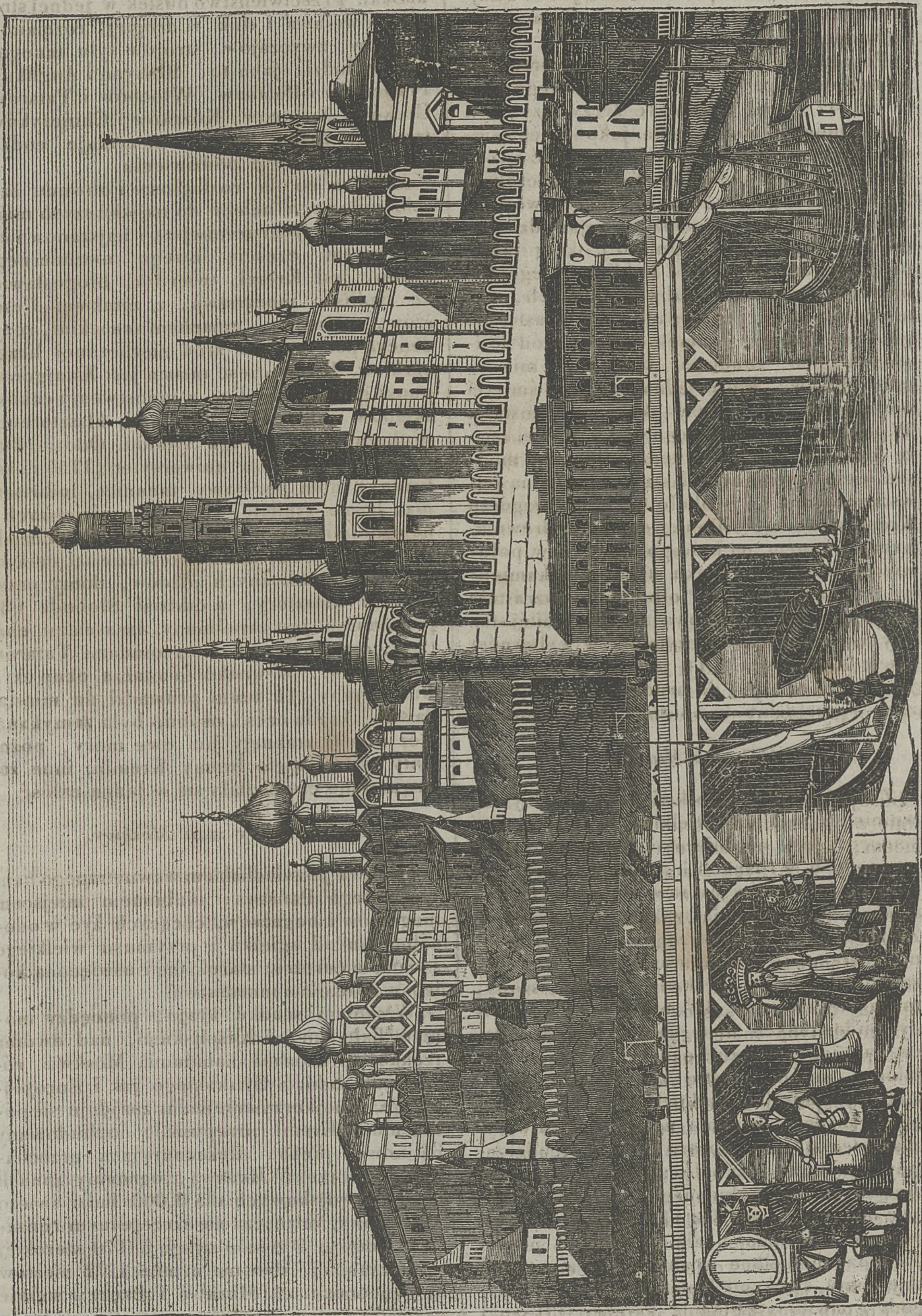


WIDOK KREMLINU.

MIASTO MOSKWA.

Żadne miasto w historyi nowszych czasów, nie zajmuje tak świetnego stanowiska i nie używa tak wysokiéj chwały, jak starożytna stolica Rossyi, Moskwa. Była ona widownią najważniejszych wypadków naszéj

epoki; tu wzięła zupełny koniec jedna z największych wypraw, tu ręka Opatrzności najwidoczniéj uczuć się dała.

Początkowe nastanie Moskwy nieprzejrzana mgła zalega. W połowie dwunastego wieku (1147) miał ją założyć Jerzy Iszy, syn Włodzimierza, monomacha, jako stolicę księstwa tegoż imienia, i do niéj przenieść swoję rezydencyą ze starożytnego Kijowa. Szczególny wypadek, jak mówią, był tego powodem. Stefan Kuczko, przemożny bojar dziedzicznie posiadał całe bagnisko i okrąg lasów nad brzegami Moskwy i Nehliny. Jego zamożność, władza i liczba poddanych, wyniosłością umysł jego opanowały. Następnie gdzie stał samotny zamek Stefana śród lesistych bagien, zbudował Jerzy małe miasteczko Moskwę, które jednak po jego śmierci opuszczone i w gruzy rozsypane zostało. W początkach czternastego wieku, Daniel książe Moskwy, założył w tém odludném miejscu wiele kościołów i klasztorów; zwolna powstawało miasto w około nich na wzgórzu Kreml zwaném, a Daniel opasał je drewnianym parkanem, na którego miejsce w połowie tegoż samego wieku stanął mur kamienny. Odtąd, Moskwa olbrzymim wzrastała krokiem. Dalszą historyą téj znakomitéj stolicy znajdzie ciekawy czytelnik w wyborném dziele Karamzyna. Tu ją wypada pominąć, jako rzecz bardziéj do historyi państwa należącą — przejdźmy do opisania samego miasta.

Opisanie Miasta.

Zbliżając się ku Moskwie po rozległéj równinie od zachodu wielkim możajskim gościńcem, lasy niezmiernych szczytów i wież wyniosłych, w różnych kształtach, nieraz bogato pozłacane i w jaskrawych kolorach, blaskiem swym olśniają wzrok cudzoziemca. Za zbliżeniem się postrzegamy, nieprzejrzane, rozrzucone przedmieścia, chaty i ogrody, samotne kościoły, cerkwie, pałace, szopy, magazyny towarów, koszary i ogromne składy budowlanych materyałów, wystarczające na piérwszy rzut oka, do wystawienia jakiego miasta. Jestto zbiorowisko wszelkich europejskich budowli, stylów architektury każdego wieku i narodu. Jestto rys charakterystyczny obrazu Moskwy, uderzający każdego przybylca; szałasze z gałęzi drzewnych od północnego bieguna, tureckie meczety, Szwedzkie i Duńskie pałace, gipsaturami wyłożone, ale od samego początku może niebielone wcale, malowane tyrolskie domy, świątynie Tatarów z Bucharyi, pagody i pawilony z Pekinu, karczmy z Hiszpanii, Virandy z Indyj, więzienia i czatownie Paryzkie, Rzymskie rozwaliny, tarrasy z Neapolu, sklepy londyńskich towarów i rossyjskie kabaki. Przeciwieństwo pustek w jednéj stronie, a wrzawa i tłok w drugiéj, rozmaitość języków, zwyczajów, strojów tylu mnogich tysięcy ludzi, jako to: Rossyan i Anglików, Francuzów i Polaków, Włochów i Tatarów, Greków, Niemców, Kozaków i Chińczyków; wszystko razem wzięte, utrzymuje cudzoziemca w ciągłém podziwieniu.

Moskwa co do rozległości i obwodu sześcio milowego należy do największych miast Europy. Najstarożytniejszą i najszanowniejszą razem częścią owego niezmiernego grodu, jest Kreml, twierdza, błogosławione siedlisko mocarstwa, z zamkiem Cesarzów, arsenałem, gmachem senackim, rezydencyą patryarchów śród niezliczonéj liczby cerkiew. Druga część miasta jest Kitajgorod, punkt główny handlu, z mnóstwem rynków, sklepów i składów z towarami, klasztorem i drukarnią najwyższego Synodu. Oddział Białogorocki, zawiera uniwersytet (1755 r. założony), dom pocztowy, mennicę, ludwisarnią, liczne szpitale, śród najczyściejszych i najozdobniejszych ulic. Czwarty oddział, Ziemlanojgorod, mieści sześćdziesiąt cerkwi, mnóstwo publicznych placów, domy przytułku i klasztory, a oddział Słoboda (30 przedmieść) jest zapełniony, lazaretami, chatami, ogrodami, jako też osadami Tatarów i Niemców. Wszystko to otacza okop czyli wał ziemny, 14 bram prowadzi do miasta: dawniéj każda część, osobno była zamykaną, lecz dzisiaj zniknęły już owe mury, pozostały tylko święte bramy Kremlu, inne zaś zewnętrzne części zlały się w jednę całość.

Dzisiejszy stan Moskwy.

Moskwa jest siedliskiem wewnętrznego handlu całego Państwa, ulubioném miejscem magnatów i bogaczów, chcących żyć w odosobnieniu od zgiełku i przymusu wielkiego świata, a nareście starożytną i uświęconą kolebką kościoła i mocarstwa.

W samym środku kraju, pomiędzy morzem Baltyckiém i Kaspijskiém, nad dwoma rzekami, i czterma kanałami, Moskwa, równie dla handlu Sybirskiego jak i Europejskiego, w najkorzystniejszém znajduje się położeniu. Kreml przepysznie odbudowany na nowo, piękna Aleksandryjska przechadzka nad rzeką Moskwą, ogromny gmach ćwiczeń wojskowych dla 3,000 ludzi świeżo wzniesiony, odznacza się szczególnym rodzajem budowy, 568 stóp długiéj, 170 szerokiéj i 44 wysokiéj. Wewnątrz miasta 72 mostów są rzuconemi na Moskwę i Pauzę; wązkie przejścia i ulice zniknęły; wszystko oddycha świeżém i pełném powietrzem w 164 celniejszych i 539 bocznych ulicach. Liczba ogrodów znacznie się zmniejszyła, na czém zy-

skała całość ogólna miasta; 3733 studzien opatrują teraz miasto wyborną wodą. Bramy pozostały też same, i owe 25 placów na nowo przyszły do dawniejszéj świetności, jednak w czasie powtórnego odbudowania Moskwy, liczba 296 cerkiew, spadła na 289, a klasztorów 21 tylko pozostało. Moskwa liczy teraz 55 domów wyrobniczych, tyleż publicznych magazynów, 12 drukarni, 372 rękodzielni, 7358 sklepów i domów składowych, 2 seminarya, 22 szpitale, 4 cesarskie pałace, siedm kościołów katedralnych, arsenał, uniwersytet, dom podrzutków, więzienie stanu, teatr, dom wojskowych sierot, mnóstwo barrak, i czatowni, 237 kuźni, 406 domów zajezdnych, 187 restauracyj, 132 szynków, 57 browarów, 161 sklepów winnych, 110 piekarni, 140 sklepów z bułkami i 57 garkuchni. Widzimy tu znaczny ubytek szynków wódczanych, a następnie wzmagającą się trzeźwość pospólstwa. Pomiędzy publicznemi gmachami Moskwy, Kremlin zajmuje zawsze najpiérwsze miejsce. Umieszczamy tu widok Kremlinu.

Jest on sercem stolicy, jest sercem państwa. Trójkątnéj postaci, kamiennemi wałami i głębokiemi bagnami otoczóny, ma obwodu pół mili Niemieckiéj. Wchód przez pomalowaną sklepioną bramą, która od najdawniejszych czasów nosi nazwisko wrót świętych. Nad arkadą znajduje się obraz świętego, przed którym goreje wieczna lampa. Każdy przechodzień, każdy do bramy wstępujący, iść musi z odkrytą głową: stoi przy nim warta dla przestrzegania, aby nikt o swojéj powinności niezapominał. Wszedłszy na plac Kremliński, otaczają nas cerkwie, pałace i różne gmachy, z przepychem przechodzącym wszystko; bogactwa ozdób natłoczone jedne na drugie; jak nic podobnego w świecie nie znajdujemy. Naprzód, uderza nasze oko arsenał, nieukończony jeszcze, obok niego wznosi się pałac senacki, o trzech piętrach, mieszczący w sobie mnóstwo urzędników cesarskich. Nieco daléj jest skarbiec, muzeum, konsystorz, a przy nim w długiéj linii ciągnie się zamek rezydencyonalny Cesarza. Naprzeciw niego, stoi ośmioboczna dzwonnica, przez Iwana Wielkiego, wzniesiona, z któréj używamy najpiękniejszego widoku na całą Moskwę. Widziemy u stóp naszych Kremlin z 32 kościołami, pałacami i starożytnym grodem Carów, niezliczoną liczbę szczytów i wież w najświetniejszym blasku. Ze strony zachodniéj płynie Moskwa, szeroko pod stopami Kremlinu środkiem miasta, pomiędzy kościołami i dzwonnicami; a naokoło nas nieprzejrzany odmęt gmachów i domów. Sama wieża Iwana zawiera do 30 dzwonów, z których największy waży blisko 110,000 funtów, głos jego brzmi w okolicy, jak grom oddalony. Szczególnie znakomitą rolę w świętém owém mieście grają dzwony, a mianowicie dzwon olbrzymi, dzwon największy w świecie, którego opisanie jużeśmy dawniéj udzielili. Obok niego znajduje się ogromne działo, zasługujące na wzmiankę; ma 18 1/2 stóp długości, i tak jest obszerne, że człowiek w jego otworze wygodnie leżeć może. Pomiędzy gotyckiemi wieżyczkami, najbardziéj jedna zwraca uwagę naszę, z któréj okna Dymitr Samozwaniec spuścił się i nie powstał. Właśnie pod tém samém oknem siadywali w całym majestacie Carowie, przyjmowali prośby i dawali posłuchanie. Przy wejściu do wnętrza owéj baszty, postrzegamy szerokie kamienne wschody, prowadzące do skarbca. W téj rozległéj sali, złożone są korony wszystkich ludów berłu rossyjskiemu poddanych i koronacyjne szaty Cesarzów.

WINOBRANIE *w Bordeaux.*

Grona zbierają kobiéty i dzieci, zgniłe i niedojrzałe troskliwie przebierając a potém składając w kosze. Do każdéj grzędy winogradowéj jedna zbieraczka staje, a na dwanaście takich jest jeden dozorca, pilnujący, aby robota porządnie się odbywała, i żadne niepozostało na drzewie grono. Do każdych ośmiu rzędów należy jeden koszonośca. Kiedy zbieraczka koszyk swój napełni, drugi robotnik odbiera i wykłada w jeden kosz wielki. Naówczas przeznaczony do tego posługacz przytłacza nieco grona, jednak nie rozgniatając ich bardzo, aby przy dalszém tłoczeniu, sok nie wyciekał. Kiedy się kosz napełni prawie, robotnik zanosi go na barkach, do wielkiéj na wozie stojącéj kadzi. Czasem natychmiast z koszów, bez poprzedniego ugniatania, wrzucają do kadzi na wozie, i tam się dopiéro utłaczają, jak przedstawia nasza rycina. Kadź ma pod spodem otwór, przez który sok przecieka w mniejszą beczkę, zkąd przelewają go do innych pół beczek gdzie ma nastąpić fermentacya. Jeśli jest dzień gorący i winogrona przestałe, należy wszystko w jednym dniu rozpocząć i skończyć. Jeśli beczki są zbyt pełne, w czasie fermentacyi, ginie wiele soku, na ówczas zostawia się próżne miejsce 12—15 cali; grona oddzielają się od łodyg, pewnym rodzajem nożyków, co się także dzieje za pomocą tarcia na drócianych siatkach. Winogrona, przenoszą się czasem, zamiast ugniatania ich w beczce na wozie, wprost na tłocznią czyli prassę. Ciecz, pozostaje w beczkach do fermentowania, od ośmiu do dwudziestu



dni, stósownie do mniéj lub więcéj gorącego powietrza i dojrzałości winogron. Zwykle dwa albo trzy gatunki wina rozrabiają z jednego wydatku. Najlepsze robi się z najsmaczniejszych winogron, które na korzystniejszym dojrzewają gruncie, drugie, z winogron mniejszych, szczególnie na wilgotnéj rosnących ziemi, trzecie nakoniec z pozostałych na dnie beczki, fusów, w fermentacyjnych naczyniach, które napełniają wodą i na dalszą wystawiają fermentacyą. Ten podwinek, zowie się *Piquette*. Jeśli sok, po wyfermentowaniu, ma być do beczek stoczonym dla wstawienia do piwnicy, wówczas podkłada się dróciane sitowie pod otworem zabitym, aby nie wpadały ziarnka owocu, lub inne tym podobne rzeczy do beczek.

Udzielimy tu jeszcze niektóre wiadomości o uprawie winnic we Francyi, z najnowszych podań i źródeł czerpane. Przestrzeń gruntu na winnice przeznaczona, wynosi przeszło pięć milionów morgów, czyli na półtora miliona więcéj jak 1788. Kiedy cała rozległość ziemi francuzkiéj, zajmuje trzydzieści blisko milionów morgów; wartość jednorocznego wydatku z winnic (blisko 2700 milionów konwi), wynosi przeszło sto pięćdziesiąt milionów talarów. Uprawą wina, zajmuje się 1,800,000 ludzi. Najznakomitszym, tak co do ilości, jako i dobroci płodu, gruntem do uprawy, jest departament Gironde, gdzie z całéj obszerności gruntu, 2,500,000 morgów wynoszącéj, 359,000 przeznaczono na winnice. Wydatek w przecięciu, liczą 150 milionów konwi z których pięć ósmych części przypada na wino czerwone. Najdrożéj opłacają winnice, w obwodzie Medoc, a ceny winnic, z przyczyny pomnożonego wywozu wina, szczególnie do Anglii, znacznie się podniosły, w początkach teraźniejszego wieku. Posiadacze lepszych winnic, w okolicach Gironde bardzo dobrze się mają, inni przeciwnie, wyżywić by się nie mogli, gdyby winnic nie dzierżawili, i niektórzy nawet drobniejszych włości właściciele, dla pomnożenia majątku, kupują winnice, przepłacając je nad ich wartość. W okręgu Medoc, jest pewien kawałek ziemi, oddzielny zazwyczaj siedm morgów, który sam uprawiacz pielęgnuje. Musi on obcinać grona, przeliczać odrośli, grunt wzruszać i upulchniać, inne zaś wszystkie koszta spadają na właściciela. Uprawiacz dostaje zwykle wynagrodzenie blisko 40 talarów, po-

łowę obciętych gron, kilka beczek podwinka (piquette) i bezpłatne pomieszkanie z małym ogródkiem. Znakomici właściciele winnic w Sauterne i Barsac każą winnice swoje uprawiać całym rodzinom doglądaczów; za pewną nagrodę, odstępują każdéj rodzinie, mały domek z ogródkiem i orném polem, połowę gron obciętych; dozwalają nawet, wbrew zasadom rozsądnéj uprawy wina, siać warzywa w bruzdach winnych, i prócz tego dają mężowi, żonie i każdemu dziecku pewną ilość żyta, mężowi zaś i każdemu do pracy zdolnemu już dziecku małe coroczne pieniężne wynagrodzenie. Nadto uprawiacze winnic w okręgu Gironde, tak co do uprawy, jako i oświaty umysłowéj, stoją na wysokim stopniu. W Szampanii, gdzie własność gruntowa bardzo jest rozdrobioną, mnóstwo ludu w nadstosunkowéj ilości zajmuje się uprawą winnic, i wielu w nadziei pomyślnego żniwa kupują winnice, a w złych latach wpadają w najprzykrzejsze położenie. W okręgach winnych Macon i Beaujolais w Reńskim departamencie, każdy ogrodnik pielęgnuje ze swoją rodziną blisko półpięta morga. Przychód dzieli się na równe części, między właścicielem i uprawcą. Urządzenie to zaszczepiające przyjacielskie między obudwoma stosunki, przywiązuje robotnika do ziemi, a pracowici i oszczędni w pomyślnym znajdują się stanie.

MIKOŁAJ MACHIAWEL.

Nicolo Machiavelli, którego nazywamy Mikołajem Machiawelem, a Włosi oznaczają zwykle imieniem sekretarza Florencyi, urodził się we Florencyi 1469 r. 3go maja. Początek jego rodu, sięga starożytnych markizów Toskańskich, których dzierżawy wzrastająca w końcu dziewiątego wieku Rzeczpospolita, często napadała. Rodzinę Machiawela, trzynaściekroć zaszczycała godność sędziów sprawiedliwości, odpowiedna powadze Doży, a pięćdziesiąt kroć, zasiadali różnemi czasy, w radzie (przeorów) piérwszych, stanowiącéj rząd najwyższy Rzeczypospolitéj.

Gruba zasłona, powleka najpiérwsze chwile młodości Machiawela; wiadomo tylko, że w szesnastym roku życia, utracił ojca, i pod opieką matki, ukończył nauki. Zostawał, jak mówią, w 1491 r. przy światłym Marcellim Virgilio, piastującym jeden z piérwszych urzędów w kanclerzostwie państwa. Tam obeznawał się ze sprawami, a po pięciu latach, prześcignął czterech współzawodników i otrzymał urząd kanclerza, w drugiém kanclerzostwie. Zaledwie objął urzędowanie, kiedy drugie postanowienie, mianowało go sekretarzem rady 10ciu, czyli rządu rzeczypospolitéj. W tymże samym roku Marcelli Virgilio, wzniósł się na godność wielkiego kanclerza, (primario cancelliere), urząd, który równie jako Machiawel, piastował aż do chwili, kiedy Medyceusze, wtargnęli do Florencyi i wywrócili rządy, w ich obudwu ręku zostające.

Przez lat czternaście i miesięcy pięć, zajmowania tego stanowiska, Machiawel rozwinął wszystką działalność swojego umysłu i sprężyny najdzielniejsze swoich wysokich zdolności. Na nim ciężyło utrzymanie stosunków wewnątrz i zewnątrz państwa, na nim księgi obrad i wniosków, układanie wzajemnych traktatów z sąsiedniemi mocarstwami i obcymi monarchy. Lecz współobywatele jego, urząd taki, uważali jako zbyt jałowy a nieodpowiedny jego zdolnościom — chcieli oni skuteczniéj i bezpośrednio z niego korzystać, jakoż w czasie pełnienia obowiązków urzędowania, zwierzali mu po wielekroć razy poselstwa zagranicę, z których cztery odbył do Francyi, przy Ludwiku dwunastym. W tych wszystkich sprawach, nader dla Rzeczypospolitéj ważnych, umiał zawsze utrzymać dobro i powagę swojéj ojczyzny. Jeżeli zaś nie zdołał uchronić od upadku rządu Florencyi, wina to raczéj współobywateli jego, ogołoconych z energii i ducha i szarpanych niezgodami. Wszelako, ciągle dążył wpływ swój skutecznie wywrzeć na bieg interessów publicznych kraju; a jakiekolwiek były tego skutki, szczere usiłowania zjednają mu zawsze chwałę.

Florencya na nowo wpadła w ręce Medyceuszów; rząd zmieniono; Machiawela, po czternastoletnich najkorzystniejszych usługach dla kraju, pozbawiono urzędu, skazano na wygnanie, z oznaczeniem miejsca pobytu, nie tu jednak, był nieszczęść jego początek. Późniéj nieco, kilku wolnomyślców, spiknęło się na wywrócenie istniejącego rządu, i ustanowienia niezależności. Odkryto spisek; dwaj herszci skazani na ścięcie mieczem, reszta winniejszych wtrącona do więzienia. Machiawel posądzony o należenie do liczby spiskowych, lubo żadnego nie było dowodu, wycierpiał najokropniejsze męki na torturach, męki jakie tylko człowiek przenieść może, nie utraciwszy życia. Nic jednak nie wyznał, czyli to, że miał dosyć siły wycierpienia boleści i dochowania tajemnicy, czyli też, że był rzeczywiście, jak ciągle utrzymywał, niewinnym. Został nakoniec objęty ogólną Leona Xgo amnestyą, który wstąpienie swoje na stolicę papiezką, łaskawością chciał nacechować.

Machiawel odzyskawszy uwolnienie nieodzyskał szczęścia. Ożenił się, został ojcem kilkorga dzieci.— Bezstronność i prawość w sprawowaniu dawniéj swojego urzędu nie mogły żadnego zapewnić mu losu, i opuścił

miejsce tak ubogim, jako wszedł na nie. Szukał odtąd pociechy w zaciszu domowém i naukach; tu więc, wypada kilka zdań przyłączyć, które o pismach tego sławnego męża, wyrzeczono.

Napisano księgę o niestateczności losu Arystotelesa; możnaby podobną i podobnéj treści o Machiawelu napisać. Dzieła jego z początku małe zrobiły wrażenie. Trzy najcelniejsze: Historya Florencyi, Rozprawa o dziełach Tytusa Liwiusza, i Książę (*Il Principe*), okazały się w kilka lat po jego śmierci, pod opieką papieża Klemensa VII, jednego z najświatlejszych, jacy kiedykolwiek na stolicy Piotra świętego zasiadali. Następcy Klemensa VII, przez długi czas, kazali przedrukowywać jego dzieła, nie widząc w nich nic przeciwnego religii i moralności. Aż dopiero za rządów Papieża Pawła IV, imie Machiawela zostało umieszczone w rzędzie autorów, których pisma wywołanemi być powinny. Ale byłoto już zapóźno wywoływać i zakazywać książkę, po tylekroć przedrukowaną, i któréj jad głęboko musiał być ukryty, jeźli go tak długi czas po sobie dojrzeć i uczuć nie można było.

Kiedy zgłębiono główne zasady, na których Machiawel swój system zakładał, prawdziwa myśl wyświecać się zaczęła, i dziwimy się niezwykle, widząc pisarza tego, o najszkaradniejszą nie moralność oskarżonego. Wystawiając on rzecz po prostu, bez wszelkich pochwał i nagany, zdając się odrzucać każdą myśl o cnocie, nie opuszcza jednakże strony tego, co jest dobrém i szlachetném.

W r. 1523 we Florencyi nowy kształt rządu nastał. Machiawel wróciwszy do rodzinnego miasta, wszystkie swoje odżywił nadzieje. Któż inny nabył więcéj silnego prawa do wdzięczności swojego kraju. Ale za przybyciem do Florencyi, pomyślna jego nadzieja prędko zniknęła. Albowiem nie w pierwszéj chwili szału narodowego, można się spodziewać sprawiedliwéj nagrody. Machiawel był tego smutnym dowodem, i mąż ów widząc się oddalonym od spraw krajowych, uległ temu przeznaczeniu. Zgryzota podkopała jego zdrowie; był pewnym poratowania onego, uciekając się do zwykłych sobie pigułek, których na choroby żołądkowe używał, i przyjaciołom je swoim zalecał, a które, jak sam mawiał, nieraz wywołały go z grobu. Tym razem moc ich całkiem nie była skuteczną; uderzony gwałtowną wnętrzności chorobą, skończył 25 lipca 1527 r., w 58 roku, życie. Widząc zbliżający się koniec, wezwał religijnéj pomocy, skonał na ręku dzieci, śród ich najczulszych starań. Zawziętość jego nieprzyjaciół daleko posunąć się musiała, kiedy śmieli wyrzec, że w zasadach najokropniejszéj umarł bezbożności, śród bezczelnych bluźnierstw. Tyle mamy przeciwnych dowodów, że niepodobna uwierzyć wszelkim potwarzom. I dopiero w r. 1787, za panowania wielkiego Księcia Leopolda, Florencya niewdzięczna dotąd pamięci jednego z największych mężów, jacy z jéj łona wyszli, wzniosła mu pomnik marmurowy w kościele świętego Krzyża (Santa Cruce), obok Michała Anioła i Galileusza pomników.

Machiawel we Włoszech uchodzi za pisarza, który językowi ojczystemu nadał prawdziwą siłę, jasność i naturalność. Sposób jego pisania, różny jest od wszystkich jemu współczesnych. Kiedy inni piękność stylu, zasadzali na rozwlekłości periodów, Machiawel ujęty bystrością myśli, wylewa swoje zdania w porządku, jaki mu do umysłu przychodzi; nie stara się bynajmniéj o ozdoby, całkiem obce dla niego. Szczególne podobieństwo zachodzi między jego i Monteskiego stylem, chociaż trudno przypuścić, aby ten ostatni, miał się na Machiawelu zaprawiać, i chociaż w dziele swojém *Duch prawa*, nie oddaje mu należnéj sprawiedliwości; jest to także dowód jak żywo tkwiło w jego pamięci potępienie Sekretarza Florenckiego.

PARIAS.

Wyraz Paria, ma pochodzić według niektórych, od Pchari, znaczącego gór mieszkańców. Górale na Wschodnio-Indyjskim półwyspie są wszyscy Hindowie, i uważani za pierwotnych krajowców. Nie przyjęli jednak nauki Brahmy, nieznają różnicy stanów, są dosyć od przesądów wolni, mało się troszczą o potrzeby życia, a mięso i odurzające napoje, chętnie w każdym czasie przyjmują. Ludzie ci zostają w pogardzie u mieszkańców równin, a wzgardliwe nazwiska nadawane tym żarłokom krowiego mięsa, utwierdziło europejczyków w mniemaniu, jakoby wszyscy mięso pożywający, za Pariasów tam uchodzą. Krajowcy wyrażenia *Paria-yat*, oznaczającego upośledzoną kastę, rzadko kiedy, albo nigdy prawie nie używają; w rozmowach zaś z osobami nie wiele znającemi obyczaje krajowe, zwykli wyrazu tego o wyłączonéj z towarzystwa klassie używać. W *Kalkucie* i w okolicach, wyraz *Paria*, europejczyk rozciąga na wszystkich nie prawdziwych Hindów. Pierwotni osadnicy w bengalskiém prezydenstwie, nie rozróżniali kast bynajmniéj, i dotąd jeszcze niektóre wojskowe osoby niezważają prawie na rozmaite kasty do których słudzy ich należą. Dopóki jednak istnieją tam kasty, europejczycy mu-

szą dawać na nie baczność, gdziekolwiek by się pomknąć chcieli.

Im wyższą i szacowniejszą jest kasta sług, przez Europejczyka utrzymywanych, w tém większém zostaje on u krajowców poważaniu; nawet sami słudzy większy mają dla niego szacunek. W prezydenctwie Bengalu, gdzie kasty bardziéj są przestrzegane jak w innych, służba dworska składać się powinna z mohamedanów i hindów. Szafarzem ma być zawsze albo żyd portugalski, albo mohamedanin, równie i kucharz; albowiem żaden hindyjczyk z zacniejszéj kasty nie wchodzi nawet do kuchni, lękając się skalać zabijaniem takich zwierząt, którym cześć oddaje. Wyznawcy Islamu muszą być podczaszymi, marszałkami stołu, nakładaczami fajek, kuchcikami, dozorcami drobiu, wodonoścami, odźwiernemi i t. p. Przytomność Pariów tak okropny wstręt wzbudza u wyższéj krajowców klassy, że zaledwie stąpią na ten sam kobierzec, który Paria nogą dotknął. Żaden dostojny hindyjczyk i muzułmanin nie przyjmie go do domu swojego, i ten nieszczęsny uległby najokropniejszéj śmierci, gdyby dotknął jedno z naczyń gospodarskich, do książęcia indyjskiego należących. W europejskiém gospodarstwie pozwalają czasem Pariom karmić kury i kaczki; jakkolwiek bowiem zwierzęta owe same z siebie nie sprawują obrzydzenia, rozumieją jednak, że w ręku tak obrzydłych doglądaczów wyradzają się.

JEZIORO SOLNE NA PRZYLĄDKU DOBRÉJ NADZIEI.

Wśród rozległéj równiny, w znacznéj nad morzem wyniosłości, leży w zakresie osad brytańskich, długie, okrągławe i dosyć obszerne jezioro, które krajowcy beczką soli nazywają. Z jednéj strony przytykają do brzegów jego, trawniki lekko wznoszących się wzgórzów, z drugiéj, strome skały. Brzegi i wielką część powierzchni jeziora, pokrywają zwykle, grube bryły soli, jakby kryształami do płatków śniegu podobnemi, ujaśnione. Tworzy to dziwnie uderzającą sporność z bujną okolic roślinnością. Wiecznie zieleniejące drzewa, piękne akacye, krzakami i kwitnącemi ziołmi oplecione, ocieniają brzegi, a nad niemi sterczą olbrzymie kwieciste kity Euforbii, wznoszące swoje gałęzie wysoko po nad zielonemi drzew szczytami.

CIĘŻAR WÓD MORSKICH.

Rachując głębokość morza w przecięciu na 5000 stóp, jak powszechnie jest przyjęto, wypada że massa wód morskich ważyłaby 600,000 billionów beczek, po 2000 funtów każda. W téj wadze, części solne ważyłyby 20,000 billionów beczek, a reszta byłaby wagą czystéj wody.

PODRÓŻ POWSZECHNA OBRAZOWA

ODTĄD POD TYTUŁEM:

KOSMORAMA EUROPY

CZYLI

OPIS KRAJÓW POD WZGLĘDEM TOPOGRAFII, HISTORYI, STATYSTYKI, OBYCZAJÓW I PIĘKNOŚCI WIDOKÓW,

Z DOŁĄCZENIEM

RYCIN NA STALI PRZEDSTAWIAJĄCYCH CELNIEJSZE KRAJOWIDY I BUDOWLE, ORAZ MIEJSCA WAŻNEMI WYPADKAMI ZNAKOMITE.

Powzięty od lat kilku zamiar, ażeby przez nabycie oryginalnych rycin w samém źródle, od właściwych wydawców, i przez dodanie textu polskiego, przyswoić literaturze krajowéj to wszystko co wydoskonalona sztuka sztycharska za granicą z pod rylca slawnych artystów wydaje, spowodował mię przed dwiema laty do nabycia 120 rycin do Dziejów Starego i Nowego Testamentu i 226 do Encyklopedyi Obrazowéj, które to dzieła, w języku polskim ułożone, już są pod prassą.

W roku zeszłym zwróciłem uwagę na okazałe dzieła, jakie wychodzą za granicą, z opisami różnych krajów i dołączeniem przepysznych rycin na stali rzniętych.

Znane są Publiczności Opisy pułnocnéj Anglii, wydania Fishera et Jacksohna w Londynie, Włochy malownicze wydania Kollmana,

klassyczne miejsca Szwajcaryi wydania Kreutzbauera i t. d. Powziąłem więc zamiar ażeby te przepyszne dzieła mogły z czasem być wydawane z textem polskim, przy dołączaniu oryginalnych rycin, które zdobią wydania zagraniczne.

Pomysł ten nie jest bynajmniéj wyłącznie moim. Owszem odkąd sztuka sztycharska wskazała sposób rytowania na stali, już dzieło sławnego artysty, bez różnicy w którym kraju przebywa, łatwo staje się wspólną własnością wielu innych krajów. Świeżym dowodem tego są ryciny widoków Szwajcaryi, na których zamieszczone napisy przekonywają, że z temi samemi rycinami, oryginalnie do niemieckiego wydania Zchockego przysposobionemi wychodzą edycye w języku Rossyjskim, Angielskim i Francuzkim.

Zamówiwszy sobie oryginalne ryciny do krajów Europy z wydań bardzo starannych, postanowiłem rozpocząć druk w roku bieżącym od przepysznego opisu Szwajcaryi, i w tym celu ogłosiłem był dzieło pod tytułem: Podróż Powszechna Obrazowa.

Tymczasem wydawca Muzeum Domowego ogłosił prospekt na dzieło Podróż Malownicza po Europie, w którym powtórzył, to co poprzednio namienił w gazetach tutejszych, „iż Podróż Malownicza po Europie, którą wy„dawać będzie redaktor textu i sztycharz Po„dróży Malowniczéj około Świata, od 1834 „do 1836 drukowanéj, niema żadnéj stycz„ności z dziełem Podróż Obrazowa Powsze„chna i t. d.“ Jakkolwiek pewny jestem że Publiczność dobrze już odróżniła *Podróż Obrazową* przezemnie ogłoszoną; a z rycin dołączyć się mających, które nie będą żadnemi przekopiowaniami, lecz oryginałami, ze stali odbitemi, jakie zdobią wydania zagraniczne, każdy, pierwszym rzutem oka, mógłby wydanie moje odróżnić: wszelako unikając i zbliżenia się w tytułach, zmieniłem tytuł Podróży Obrazowéj na *Kosmorama Europy*, pod którym opisy krajów, nakładem moim, wychodzić będą.

Zapewniony co do piękności rycin i staranności w przekładzie, spodziewam się dobrego przyjęcia dzieła u Publiczności, znającéj ciągle moje usiłowania o poruczanie redakcyi osobom z literaturą gruntownie obeznanym.

Pozostaje mi tu jeszcze dodać słów kilka o cenie dzieła Kosmorama Europy. Ogłosiwszy cenę za 12 poszytów złp. 20 w Warszawie, a złp. 24 z pocztą, sądzę iż nietylko dzieło to najtańszém jest w porównaniu z dziełami dotąd u nas wyszłemi, lecz nawet tańsze niż zagraniczne. Wiadomo każdemu że poszyty zawierające po 3 ryciny na stali, kosztują za granicą na naszą monetę złp. 2, gdy tymczasem te same, nie 3 lecz 4 ryciny, w wydaniu mojém, kosztować będą tylko złp. 1 gr. 20. Chciałem bowiem wywdzięczyć się łaskawym Prenumeratorom, którzy od lat 4ch znacznie wspierają moje przedsięwzięcia. Z tego względu cena prenumeraty na dzieło Kosmorama Europy, będzie tylko tak niską do wyjścia 4go zeszytu; z wyjściem zaś 4go zeszytu, exemplarze nieprenumerowane i na moje risico wydawane, kosztować będą rocznie złp. 30.

Piérwszy zeszyt powyższego pisma wyszedł z druku i zawiera:

Prospekt i powody zmienienia tytułu, Wstęp obejmujący rys ogólny Szwajcaryi. Dołączone cztéry ryciny przedstawiają:

Lucernę.

Maryą Sniežną.

Początek rzeki Inn.

Skałę Tella nad jeziorem Waldstäter.

Ozdobna okładka do cało-rocznego zbioru, posłuży do oprawy dzieła w tekturę.

Zeszyt drugi i trzeci wyjdą przed dniem 15 kwietnia r. b.

J. GLÜCKSBERG,
Księg. Szkół Publicz. w Król. Pols.

UWIADOMIENIE.

Do dzisiejszego Numeru Magazynu naszego dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów na prowincyi zamieszkałych, arkusz piérwszy dzieła pod tytułem: *Dzieje Starego i Nowego Testamentu, przez Kazimierza Brodzińskiego, według wydania T. Derome ułożone we 2ch tomach ze 120 rycinami.*

(W Warszawie oglądać można próbę druku i rycin, w księgarni mojéj przy ulicy Przejazd Nr. 649.)

W Numerze 150 ogłosiliśmy sąd władzy duchownéj co do wartości tego przekładu pod względem religijnym; dołączony tu arkusz będzie może dowodem że i pod względem typograficznego wyposażenia, dzieło to nie jest upośledzone. Litery do druku są zupełnie nowo-odlane, ażeby czytanie téj książki i dla osób podeszłego wieku nie było z trudnością.

Pomimo znacznego nakładu na ryciny, cena prenumeraty jest bardzo umiarkowaną i ułatwioną, gdyż płaci się:

W Warszawie: przy zapisie złp. 9. i sześć rat po zł. 3, razem zł. 27, od razu zaś na całe dzieło zł. 24.

Na Urzędach Pocztowych: za trzy poszyty zł. 15, za drugie tyleż, razem zł. 30, zaś na całe dzieło z góry zł. 27.

Jednak osoby troskliwe o upowszechnienie religijno-moralnych książek, raczyły zwrócić uwagę iż przysposobienie exemplarzy bezrycinowych, a zatém i w cenie tańszych, byłoby bardzo pożądaném dla większego upowszechnienia. Korzystając z téj światłéj uwagi, przysposabiam pewną liczbę exemplarzy, które sprzedawać się będą bez rycin i których prenumerata jest za całe dzieło w dwóch tomach:

W Warszawie . . . . Zł. 10.
Na Urzędach i Stacyach Pocztowych . Zł. 12.

Prenumerata trwa tylko do wyjścia Igo tomu, poczém cena podwyższoną zostanie:

Co do exemplarzy z rycinami do Zł. 36.

A za exemplarze bez rycin w Warszawie do zł. 12, z pocztą do zł. 16.

w Warszawie, w Drukarni J. Glücksberga, Księgarza Szkół Publicznych, Ulica Przejazd N. 649.